

Marian Zawada

Maryja wzorem relacji z Duchem Świętym

Salvatoris Mater 10/3, 52-65

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jednym z najbardziej fascynujących tematów duchowości maryjnej pozostają relacje Maryi z Trójcą Świętą, a zwłaszcza Jej podatność i uległość Duchowi Świętemu. Niniejszy artykuł pragnie przybliżyć ten problem, posługując się bardziej „tropami” specyficznymi dla duchowości, niż ściśle dogmatycznymi.

1. Maryja wzorem

Sformułowanie tematu nakazuje rozpocząć od analizy wzorca, którym Maryja staje się dla wierzących. Kiedy mówimy o wzorcu, mamy na myśli „święte odwzorowanie”, a zatem wchodzimy w przestrzeń kategorii podobieństwa. Maryja może być wzorem relacji z Duchem Świętym w podwójnym znaczeniu: w wymiarze samych relacji oraz w wymiarze uzyskanego do Niego podobieństwa. Znaczy to, że nie tylko wypracowała pewne więzi, lecz wcieliła

w siebie, w swoje życie, niezwykle podobieństwo do Ducha.

Marian Zawada OCD

Maryja wzorem relacji z Duchem Świętym

SALVATORIS MATER
10(2008) nr 3, 52-65

Boskie odwzorowanie w przypadku Maryi jest szczególne. Nie polega ono na tym, że podejmuje określone „działania” upodabniające, lecz na tym, że Maryja doszła z woli Boga udziału w Boskiej płodności, w Ojcowskim rodzeniu Syna. Znaczy to, że to Bóg niejako

„wypełnia” Ją swoim działaniem. Jeżeli Ojciec rodzi Syna, to w Maryi Syn mógł być zrodzony na nowo dla Ojca. Zatem Syn niejako w Maryi mógł ofiarować jeszcze raz, lecz w nowy sposób, dar swego Boskiego Synostwa, odwzajemniając Rodzicielstwo Ojca. Maryja pośredniczy w darze Boskiego rodzenia, tzn. zostaje dopuszczona do wewnętrznego życia Trójcy Świętej „na sposób” Ducha Świętego. Wierzmy, że z miłości Ojca do Syna rodzi się Duch Święty; z tej samej miłości rodzi się Maryja. Lecz „ubogaca” to Boskie rodzicielstwo w ten sposób, że nie tylko Ojciec jest „Tym, który rodzi”, ale Maryja staje się „Tą, która rodzi”. Można to ukonkretnić, że Syn już nie jest jedynie rodzony przez Ojca, ale w Niej zostaje zrodzony „dla” Ojca. W ten sposób we wzajemne Boskie obdarowanie zostaje w Maryi zaproszone stworzenie.

Maryja również w stosunku do samego Ducha Świętego jest odwzorowaniem. Najmocniej pojawia się ono w funkcji poręczenia prawdy, uświęcenia, pocieszenia. Z absolutnie czystego łona narodziło się „święte”

człowieczeństwo Chrystusa. Co więcej, Duch składa w Niej dar Boskiego „poczynania” dla Ojca. Ta zdolność nadawania „kształtu”, a może szerzej – kształtowania tego, co Boskie, pozwala Maryi budować nowy świat, nowe Jeruzalem. Można by powiedzieć, że razem z Duchem poucza o prawdzie, gdyż tę prawdę nosiła w sobie i rozważała ją w sercu, prawdę uosobioną w Jezusie. Razem z Duchem przechowuje tę samą miłość do Chrystusa, rodząc Mu pokolenia w łasce, którą On ogarnął upadłą ludzkość. Wreszcie jako wzięta do nieba jest strażniczką nadziei (już spełnionej) dokonania dzieła Ojca. Jest strażniczką zjednoczenia tego, co ludzkie i Boskie, gdyż maryjność jest przestrzenią zaślubin. W niej Duch Święty znajduje wierne „odbicie” najwspanialszych dzieł Ojca i Syna.

W kontekście naszego tematu Maryja jest o tyle Mistrzynią, o ile:

- jest podatna na to, co płynie „z góry”,
- sama zdobyła pełnię,
- wybrała Ducha Świętego na własnego Mistrza.

Jeśli spełnia te warunki, to uczestniczy w mądrości Ducha Świętego, który przychodzi, by pouczyć (por. J 14, 26). W tym sensie jest Mistrzynią, świętym odwzorowaniem.

Należy jednak uniknąć zasadniczego błędu, sugerującego, że „wzór” jest to zbiór jakichś szablonów zachowań czy postaw, którymi posługujemy się jak swego rodzaju „instruktażem”. Maryja jest dla nas zasadniczo *uosobieniem* więzi z Duchem Świętym, a zatem pojawia się jako „wcielona podatność” na Ducha, jako ktoś, kto osiąga swego rodzaju mistrzostwo, jest Mistrzynią, a zarazem Matką. Można za św. Pawłem sparafrazować, że wielu mamy wychowawców, ale niewielu ojców (1 Kor 4, 15), tak też w przypadku Maryi chodzi o bycie szczególnego rodzaju Mistrzynią-Matką. Rodzi się szczególna nadprzyrodzona więź łaski właściwa dla ucznia czy uczennicy, którzy poszukują świadomie Mistrzynie i powierzają Jej siebie.

Mistrzynie nade wszystko uosabia doskonałość, jest nosicielką wartości, które sama odkryła, przeżyła i wcieliła. Być może jest to szczególnie ważne w świecie, który „zarzucił” dążenie do doskonałości, a zastąpił to technologiami; który porzuca ideały na rzecz programowej niespójności, nieokreśloności; który zarzuca sens poszukiwań na rzecz bezcelowego dryfowania po historii, której już nikt nie tworzy.

Mistrzynie rozporządza właściwym sobie autorytetem, który sprawia, że jest wiarygodna, ale i godna naśladowania, upodobnienia do siebie. Zatem nie chodzi o podejmowanie określonych ról, nie oczekuje się, jak od „fachowca” czy specjalisty, dostarczenia niezbędnych informacji typu „know how”, czy rozwoju pewnego fragmentu naszej podmiotowości fizycznej czy umysłowej, jak w korepetycjach. W odróżnieniu od tego

wszystkiego Mistrzynie powierza się, ale powierza się własną tajemnicę, całą osobę, a zwłaszcza jej przyszłość – to, do czego nie ma się jeszcze dostępu. Mistrzynie ofiaruje klucze do własnej tajemnicy, w której dorastamy do własnej pełni. Niejako dojrzewamy w Jej cieniu, jak Ona dojrzewała w cieniu Ducha Świętego.

Mistrzynie ma szczególny charakter ze względu na walor swego macierzyństwa. Nie tyle naucza, co pomaga rodzić się na nowo, rodzić w Odwiecznej Prawdzie, rodzić w Duchu Świętym. Rodzenie to najważniejsze słowo, gdyż nie obywa się bez cierpienia, niepewności, oczekiwania, zmagania z życiem.

2. Relacje z Mistrznią

Istotny jest również rodzaj relacji, który wiąże ucznia czy uczennicę z Mistrznią. Można by wyszczególnić trzy postawy: *docilitas*, *pietas*, *predilectio*.

Dzięki cnocie *docilitas* (dosł. pouczalność) uczeń wobec Mistrzynie staje otwarty, czytelny i gotowy do przyjmowania. Jest to zatem cnota zdecydowanie bierna, tzn. u jej źródeł mamy do czynienia z podstawowym zaufaniem, zgodą na przyjęcie, a także niemal *chłonięcie* prawdy.

Pietas oznacza tyle, co „wdzięczne przywiązanie”. Chodzi o stosunek pełen wdzięczności do osoby Mistrzynie, więź, która przepasuje całe życie, budzi nie tylko radość spotkania, ale i szacunku, i należnej czci. W *pietas* wpleciona jest swoista duma, dostojność, niemal adoracyjny wymiar spotkania. W *pietas* człowiek z radością zawiera już nie tylko jakieś sprawy, lecz całą własną osobę – wchodzi na drogę zawierzenia.

Najwyższą formą więzi, sięgającą aż po najwyższe oktawy tego, co chcemy wyrazić w *predilectio* (szczególne umiłowanie, upodobanie w kimś), jest to, co dotyka najsubtelniejszych i najgłębszych strun duszy. Jednocześnie dochodzi do głosu już nie tylko zaufanie czy zawierzenie, lecz rodzi się ufność, najwyższa forma oddania.

3. Porządek doświadczenia łaski

Naszą refleksję oprzemy o następujący schemat: działanie Ducha Świętego (porządek doświadczenia) zostaje przyjęte przez Maryję i kształtuje Ją tak, że działa również w ten sam sposób. Aby Maryja mogła być wzorem dla wiernych, należy określić, jak „wzorcowo” Duch Święty w Niej działa.

3.1. Porządek wejścia

Wszedł do niej anioł (Łk 1, 28). Wchodzeniem rządzi prawo otwarcia. Niepokalane poczęcie Maryi można by zinterpretować jako doskonałe otwarcie na Ducha Świętego. Nowe stworzenie dane w niepokalaniu oznacza nie tylko doskonałe otwarcie, lecz jak wiemy z historii zbawienia – doskonałe *poczynanie* w łasce. Poczęcie, poczynanie jest to duchowy porządek otwarcia stworzenia doskonałe *podatnego* na Ducha. Stąd też Maryja w jakimś sensie została poczęta w podobnym porządku co Chrystus, za sprawą Ducha Świętego. Ta święta „sprawa” objawia obecność Ducha Dokonawcy.

Maryja poczęta jako Nowa ziemia, niepodatna na grzech, obfitująca łaską, może być w nowy sposób wypełniona nowym stworzeniem, którego całością jest Chrystus. Duch unosi się w nowy sposób nad Maryją, kontemplując dzieło Ojca, ofiarowane na nowo i dane tajemniczo.

Duch mógł do Niej wchodzić jako do duchowego namiotu spotkania Boga z człowiekiem, ponieważ napotykał za każdym razem żarliwe otwarcie i służebność wobec Woli Trójjedynego. Jest to zupełnie inny sposób otwarcia niż np. u Judasza, w którego *wszedł szatan* (Łk 22, 3).

Natomiast Jezus, mówiąc o sobie, stwierdził: *Ja jestem bramą. Jeżeli ktoś wejdzie przeze Mnie, będzie zbawiony - wejdzie i wyjdzie* (J 10, 9). Ten związek pomiędzy wychodzeniem a byciem bramą wyjaśnia, że Maryja została stworzona jako brama Ducha Świętego, z wyłącznością Boskiego wchodzenia i wychodzenia, nawiedzenia i dopełnienia. Nawiedziny Ducha to nade wszystko objawienie określonego sensu, prawdy. Podobnie Eliaz, kiedy wszedł do pewnej groty, rozpadliny skalnej, miejsca szczególnej obecności Boga, usłyszał słowa: *«Co ty tu robisz, Eliaszu?»* (1 Krl 19, 9). Słowa te objawiły mu sens jego działania, nowy wymiar obecności. A wiemy, że po powrocie z Hebronu Eliaz namaszcza Elizeusza na następcę po sobie i wycofuje się z działalności prorockiej, szukając ukrycia i kontemplacji. Można by u Maryi jeszcze mocniej zobaczyć, jak *Boskie wejście* Ducha objawia prawdę o Jej godności – pełnej łaski.

W człowieczeństwie Maryi, ale też w naszym – upadłym w grzech - ten sam Duch Święty, *wchodząc*, przekonuje o godności nadprzyrodzonej, o Bożym synostwie, wzbudza pragnienie modlitwy i pociąga człowieka do sanktuarium własnej duszy, by tam odnalazł prawdę o sobie. Wchodzi, by człowiek odkrył niewystarczalność własnej obecności, że jest obecnością osadzoną w Jestem Boga, że tak naprawdę jest on pełen Boga. W ten sposób człowiek odzyskuje siebie „poprzez” Boga, poprzez Jego *wejście*. W Maryi jest to porządek niejako ontologiczny, co jest

potwierdzone w sformułowaniu „Pan z Tobą”. Można by rzec, że Pan jest tak dalece z Maryją, że Jej obecność potrafi być nadprzyrodzenie dwuznaczna, tzn. nie pojawia się nigdy sama. „Pan z Tobą” w przypadku Maryi, to chwalebne zapodmiotowanie w Bogu, w Jego mocy stwórczej, kształtującej tak dalece to, co ludzkie i Boskie, że w Niej dokonuje się doskonale zjednoczenie obu natur Chrystusa. Jej służebność w Duchu Świętym staje się przestrzenią niewyczerpanej syntezy rodzaju ludzkiego i *rodzaju Boskiego* w Chrystusie. Ta niemożliwa możliwość, by jednocześnie Bóg był w pełni w Maryi, a Ona była w pełni w Bogu, stwarza jedyną, niepowtarzalną obecność, gdzie „Pan z Tobą” osiąga maksimum możliwego znaczenia.

„Pan z Tobą” możemy następnie przybliżyć jako „zdwojone bytowanie”, istnienie doskonale wzajemnie uległe, które niejako zupełnie wykreśla znaczenie innej możliwości, którą można określić jako: „Ty z Panem”. To nie z woli człowieka, ale z własnej woli „Pan jest z Tobą”. Jest to wybór samego Boga i wpleciona w historię życia Maryi Jego wierność, który nie porzuca swych wyborów. Maryja żyje pochwycona przez Ducha, w Jego „Ty”. Tajemnica niejako się dopełnia, gdy Duch Święty staje się gwarantem Boskiej uległości, która nakazuje Chrystusowi przyjąć w Maryi ludzki kształt na sposób człowieka, uświęcając to, co ludzkie od początku, od poczęcia. Objawia się tu *wzajemność poddania*. Z jednej strony Maryja doskonale posłuszna Duchowi, dostępuje - z drugiej, doskonałego posłuszeństwa Chrystusa w sobie. Co więcej, staje się częścią tego posłuszeństwa Ojcu, gdyż to właśnie w Niej spotyka się Chrystusowe „tak” (por. 2 Kor 1, 19) i Jej „fiat”. Można by rzec, że łono Maryi obfituje posłuszeństwem dziełu Ojca.

Objawia to wielkie zwycięstwo Boga w naturze wolnej od *poddawania się* temu, co niskie i przyziemne. Pomaga nam zrozumieć, że istnieje inny rodzaj poddania i posłuszeństwa, które tworzy struktury idolatryczne, zasłaniając czy też zaciemniając prawdziwego Boga. Słowem, istnieje posłuszeństwo, które sprzeciwia się Duchowi.

3.2. Porządek zstępowania

Wczytując się w logikę słów zwiastowania i Zielonych Świąt (Dz 1, 8), dostrzegamy ten sam rodzaj objawienia Boskiego działania: *zstępowanie*. Wielu poddaje sugestii, by właśnie zwiastowanie uczynić pięćdziesiątnicą Maryi¹. Nie ma jednak nic bardziej mylącego, jak odkrywanie

¹ J. KUDASIEWICZ, *Matka Odkupiciela*, Kielce 1996, 276.

Ducha Świętego jako nade wszystko *zstępującego*. Owszem, jest to Jego – można by rzec – „uroczysty” sposób działania, kiedy zstępuje jako cień (Łk 1, 35) i jako uderzenie gwałtownego szumu (Dz 2, 2), który dokonuje się w trybie epagelicznym (od gr. epaggelma – obietnica), znacząc czas wypełnień. Nie wolno zapominać, że Duch, który zstępuje, również wstępuje (J 3, 13), domykając historię. Boski Rydwan Miłości odnajdujący właściwą miarę świętego pragnienia zstępuje, by porwać prosto w niebo, jak za czasów Eliasza.

Zstępowanie (zewnątrzność działania Ducha) jest w Maryi uprzedzona pełnią łaski – a zatem pełnią działania wewnętrznego. Wiele świateł rzucają słowa: *znalazłaś łaskę u Boga* (Łk 1, 30). Znaleźć łaskę znaczy być szczególnie umiłowanym, a jej pełnia przywołuje pełnię miłowania. A jeszcze dokładniej: Maryja została *znaleziona* przez Ducha Świętego od początku. Nie można nie odwołać się do tajemnicy niepokalania. Niepokalanie – czystość istnienia dla Boga, przywołuje Ducha-gotowego-ku-zstąpieniu, by osadzić pragnącego w przestrzeni wieczystej – nieba gotowego od początku. Te dwa porządki pełni – istnienia poczętego w pełni łaski i istnienia zbawionego w pełni Ducha Świętego, współtworzą w Maryi Jej wewnętrzną prawdę.

Ważnym uzupełnieniem prawdy o zstępowaniu jest udzielenie mocy świadczenia. Chrystus obiecuje: *gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami* (Dz 1, 8). Ten rodzaj mocy jest rozstrzygający, tzn. daje moc wypełnienia Bożego dzieła, by stworzenie powróciło do Stwórcy. Otrzymana moc jest mocą zwyciężania tego wszystkiego, co historię człowieka odciąga od Boga. Jest to *moc poczynania* nowego świata, stworzonego z człowieczeństwa Boga. Moc ta pozwala jednocześnie być świadkiem tego dzieła, najpierw w sobie, później w Kościele, podobnie jak macierzyństwo Maryi najpierw dotyczyło osobiście Chrystusa, a następnie tajemnicy Jego Ciała „społecznego” – Kościoła. Ta moc jest mocą miłowania, bo taką naturę ma Duch Święty.

Zstępowanie Ducha Miłującego jest zazwyczaj płodne. Już Mojżesz usłyszał: *Ja zstąpię i będę z tobą mówić; wezmę z ducha, który jest w tobie, i dam im* (Wj 11, 17). Ewangelista dyskretnie pomijając Maryję, zauważa, że płomyki Ducha Ognistego rozdzieliły się nad głowami Apostołów (Dz 2, 3). Wydaje się, że nie potrzebowała kolejnego „zstępowania”.

Ucząc się przyjmowania Ducha Zstępującego, sama podejmuje później tę funkcję, „zstępując” w historię Kościoła w wielu uznanych objawieniach. Istniejąc w przestrzeni Ducha i Jego działania, schodzi do zagubionego, zatrwożonego człowieka, by w Nim napominać i ukazywać kierunki rozwiązań.

3.3. Porządek osłaniania

Kolejnym rodzajem działania Ducha Świętego w Maryi jest osłanianie: *moc Najwyższego osłoni Cię* (Łk 1, 35). Osłanianie wiąże się z obłokiem, symbolem Bożej obecności. Mojżesz w swoim czasie *wszedł w sam środek obłoku i wstąpił na górę* (Wj 24, 18). Dostępował przywileju bliskości, widzenia twarzy w Twarz dzięki „zasłaniającej” łasce. Obłok był nie tylko znakiem Boskiej obecności, ale w jeszcze większym stopniu elementem „osłaniającym” tajemnicę. Bł. Elżbieta z Dijon wyjaśnia, że to Bóg Ojciec otacza obłokiem, by oddzielić od świata, ukryć przed nim. Nie jesteśmy dziś przyzwyczajeni do prawdy, że wszystko, co najbardziej istotne, jest ukryte, a czasem bronione przez Boga aż do końca, jak to pamiętamy w scenie zmagania się anioła z Jakubem.

Maryjne „zacienienie” posiada zazwyczaj błiblijne interpretacje, odnoszące się do obłoku, towarzyszącego ludowi wybranemu na pustyni. Pomijając tę szeroko stosowaną metaforę Ducha Świętego, ubogaćmy refleksję o dwa wątki. Jeden mistyczny, przybliżający, co wnosi ze sobą trwanie w „zacienieniu” Boga, drugi, typowo karmelitański, do którego chętnie nawiązuje ta tradycja, rozumiejący Maryję jako obłok. Św. Jan od Krzyża najpierw tłumaczy w *Żywym płomieniu miłości: osłaniać cieniem to bronić kogoś, sprzyjać mu i świadczyć mu łaski, gdyż okrycie cieniem jest znakiem, że osoba, do której ten cień należy, jest blisko do pomocy i obrony*².

Następnie wyszczególnia warstwy duchowego sensu: *jak wzniosłe są te cienie, które wielkością swych doskonałości i przymiotów Duch Święty rzuca na tę duszę, będąc tak blisko niej, że nie tylko dotyka ją cieniami, lecz jest z nią złączony w tych cieniach i odbłaskach. A ona w każdym z nich poznaje i smakuje Boga, według Jego właściwości i przymiotów w każdym z tych cieni! Poznaje tu i smakuje potęgę Bożą w cieniu Jego potęgi, mądrość Bożą poznaje i smakuje w cieniu mądrości Boga, nieskończoną dobroć Boga poznaje i smakuje w jej cieniu, który rzuca na nią ta dobroć nieskończona itd. Na koniec zaznaje chwały Boga w cieniu chwały, który daje jej poznać właściwości i formę chwały Boga. Wszystko to dzieje się w jasnych i rozpalonych cieniach tych jasnych i płonących pochodni, które istnieją razem w jednej pochodni jednego prostego bytu Boga, oświecającego ją obecnie tymi wszystkimi sposobami*³.

W tym znaczeniu możemy mieć wgląd we wnętrze duszy Maryi, która w cieniu Najwyższego doświadcza radości początku Boskiego życia.

² ŻPM 3, 12.

³ TAMŻE, 3, 15.

Pogłębiając drugi wątek z tradycji Karmelu, można by rzec, że Maryja, żyjąc w doskonały sposób zaciemiona obłokiem Najwyższego, sama staje się dla ludzkości obłokiem. Odnosi się to do wydarzenia na Karmelu, kiedy Eliaz „wypatruje” końca suszy. Tradycja Karmelu widzi w obłoku postać Maryi, która ofiaruje wyschłej ziemi deszcz łaski.

Autor biblijny informuje, że Eliaz zwrócił się do swego sługi: *Podejdz no, spojrz w stronę morza!*» *On podszedł, spojrzal i unet powie-dział: «Nie ma nic!» Na to mu odrzekł: «Wracaj siedem razy!»* (1 Krl 18, 43). Bardzo istotne wydaje się, że prorok musiał korzystać z pośrednictwa sługi, nie mając niejako osobiście dostępu do tajemnicy. Być może jest to symbol tych, którzy oczekiwali zbawczych tajemnic i tych, którym było dane je widzieć. Pomiędzy prorokiem a sługą nawiązała się relacja oczekiwania i wzajemnego świadczenia. Być może sam Eliaz nie mógł patrzeć w kierunku morza – w szerokiej metaforze – w kierunku grzechu, dlatego zapośrednicza poznanie.

Liczba *siedmiu powrotów* to liczba doskonałego poznania, a może nawet liczba kolejnych siedmiu niebios, niejako siedmiu stopni wtajemniczenia. Jest to również liczba *całości*, pełni miary, oraz liczba *sytości*, zwłaszcza dla tych, którzy szukają Boskich postanowień. Św. Augustyn widzi w liczbie siedem liczbę zbawienia.

Za siódmym razem sługa wraca i mówi: *Oto obłok mały, jak dłoń człowieka, podnosi się z morza!* (1 Krl 18, 44). W Wulgacie zamiast „dłoni” mamy – *vestigium hominis*, czyli dosłownie ślad, znak, cień człowieka, po grecku *ichmos* – trop. Człowiek zostawia ślad raczej za pomocą stopy. To samo słowo występuje w Księdze Powtórzonego Prawa, gdzie Jahwe obiecuje oddać ziemię, na której naród wybrany pozostawi ślady swych stóp: *każde miejsce, po którym będzie chodzić stopa waszej nogi, będzie wasze* (Pwt 11, 24). Mając na uwadze maryjną interpretację, możemy w *vestigium* widzieć ślad stopy Maryi, która miażdży głowę węża (Rdz 3, 15). Eliaz jest świadkiem *czasu spełnienia* obietnicy, dostrzega czas pokolenia Niewiasty miażdżącej.

Określenie *vestigium* wydaje się być ważne, ponieważ autor Listu do Hebrajczyków rozróżnia dwa rodzaje poznania: *cień przyszłych dóbr* oraz *obraz rzeczy* (Hbr 10, 1). W tym przypadku mamy do czynienia bardziej z cieniem.

Obłok zaś z jednej strony przybliży duchową, delikatną stronę niepokalanej natury Maryi, z drugiej zaś – jest zobrazowaniem łaski, przyjscia Pana na wyschlą ziemię. Spełnia się podwójna obietnica: *rozleję wody po spragnionej glebie i zdroje po wyschniętej ziemi. Przeleję Ducha mego na twoje plemię i błogosławieństwo moje na twych potomków* (Iz 44, 3); oraz: *pokropię was czystą wodą, abyście się stali czystymi, i oczyszczę*

was od wszelkiej zmaży i od wszystkich waszych bożków (Ez 36, 25-26). Obłok błogosławieństwa, sycenie wyschniętej ziemi, wylanie Ducha – to elementy zbawcze.

Dlaczego Eliaz mógł widzieć ową stopę? Czy nie jest to nadinterpretacja? W duchowej tradycji istnieje przekaz *Boskiego dnia* – możliwości widzenia dnia zbawienia. Tak mówi o Abrahamie sam Chrystus: *Abraham, ojciec wasz, rozradował się z tego, że ujrzał mój dzień - ujrzał go i ucieszył się* (J 8, 56). Na podstawie tego samego duchowego przywileju Eliaz mógł oglądać czas Maryi. Jest to możliwe, gdyż świadomość tych świętych ludzi była tak ześrodkowana na tajemnicach zbawienia, że tak naprawdę żyli jedynie nadzieją tych rzeczywistości. Duchową racją jest rozpoznać *ten dzień*. Kiedyś nie uczyniła tego Jerozolima: *O gdybyś i ty poznało w ten dzień to, co służy pokojowi! Ale teraz zostało to zakryte przed twoimi oczami* (Łk 19, 42). Odkrywamy w ten sposób kolejną tajemnicę kontemplacji – jej przenikliwość odnośnie do *dnia* czasu zbawienia.

Na innym miejscu Chrystus stwierdza: *wielu proroków i sprawiedliwych pragnęło ujrzeć to, na co wy patrzycie, a nie ujrzeli; i usłyszeć to, co wy słyszycie, a nie usłyszeli* (Mt 13, 17). Dlatego możemy nadać temu fragmentowi zbawienny, maryjny sens, wpisując go w ramy soteriologii.

Analizując postawę Maryi w ramach działania „osłaniającego” Ducha Świętego, widzimy, że również w tym przypadku staje się Tą-która-osłania. W narastającym doświadczeniu Kościoła staje się „Gwiazdą morza”, chroniącą nie tylko w dosłownym znaczeniu podróżujących żeglarzy, ale i wszystkich zatrwożonych falami współczesności, aż po „Ucieczkę grzeszników” i „Wspomożenie wiernych”.

Zatem widzimy, że Maryja „wciela” w życie wszystkie podstawowe sposoby działania Ducha Świętego wobec Niej.

3.4. Porządek przenikania

Symeon w swoim spotkaniu z Maryją w świątyni wskazuje na jeszcze jeden sposób działania Ducha Świętego. Oznajmia Jej to, co mu *Duch Święty objawił* (Łk 2, 26): *Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu* (Łk 2, 35). Przenikanie mieczem ludzkiego wnętrza wiąże się z cierpieniem. Mamy zatem do czynienia z bolesną drogą Maryi. Podobnie jak Chrystusowi, potrzebne Jej było dorastanie w posłuszeństwie, by przywołać znane słowa: *choć był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał* (Hbr 5, 8). W podobnym klimacie można stwierdzić o Maryi: chociaż była Niepokalana, nauczyła się uległości przez to, co wycierpiała.

Przenikanie miecza Ducha jest „typowym” działaniem Trzeciej Osoby Boskiej. Duch bowiem *przenika wszystko, nawet głębokości Boga samego* (1 Kor 2, 10). Ten swoiście „eksploracyjny” wymiar wyraża dostęp Ducha Świętego do wszystkich tajemnic: nie tylko na niebie i na ziemi, lecz i we „wnętrzu” Boga.

Należy tu uświadomić prawdę, która przewija się przez pisma św. Jana od Krzyża, stwierdzającego, iż do rozkoszowania się Bożymi tajemnicami dochodzi się poprzez *gęstwinę Krzyża*⁴: *Cierpienie jest środkiem do głębszego wnikięcia w gęstwinę rozkosznej mądrości Bożej*⁵. Wydaje się, że ten „eksploracyjny”, *przenikający* związek pomiędzy cierpieniem (Krzyżem) a Mądrością, przybiera formę „maryjną” w szczególnym miejscu, gdyż, jak Księga Mądrości zaznacza, *Mądrość [...] przez wszystko przechodzi, i przenika dzięki swej czystości* (7, 24). W takim kontekście dostrzec można kluczowe momenty objawiania się misji Ducha Świętego w Maryi.

W bolesnym *przenikaniu* Duch Święty może otworzyć przed Maryją jeszcze głębsze tajemnice, niejako gruntując i pogłębiając przestrzeń Jej niepokalania. Czystość natury może być jeszcze bardziej ubogacona Boskim rodzajem działania, zwłaszcza czystością przenikania aż do „rdzenia” ludzkich i Boskich spraw. Można by stwierdzić: im bardziej Maryja jest przenikana przez Ducha Świętego, tym głębiej może dotrzeć do *gęstwiny Boskości*. Jest to niejako wewnętrzna funkcja Boskiego przenikania.

Przytoczone powyżej słowa Symeona sugerują zasadniczo bardziej zewnętrzny, można by rzec, społeczny charakter znaczenia tego przenikania. Cierpienie Maryi pojawia się niejako w funkcji społecznej, eklezjalnej: w obnażeniu *zamysłów serc*. W tym „obnażeniu”, a raczej przywołanej w Maryi czystości prawdy, Ona sama - po pierwsze udaremnia *ukryte knowania* (2 Kor 10, 4) nieprzyjaciela naszego zbawienia, po drugie, ujawnia głębię motywacji ludzkich poczynań. Dotyczy to prawdy wewnętrznej, a zdarza się, że pod płaszczem szlachetnych deklaracji człowieka *grzech jego [jest] bezpiecznie schowany* (Oz 13, 12). Obnażenie „korzeni spraw” dokonuje się w spotkaniu, a raczej w „zwarciu” duchów, ich konfrontacji. Zresztą historia Jezusa pokazała, że nie ma pokojowego, „ugrzesznionego” spotkania ducha Ewangelii i ducha doczesności, a ostatecznie – ducha Bożego i ducha demonicznego. Podobną rolę odegra drugie przyjście Pana, który *rozjaśni to, co w ciemnościach ukryte, i ujawni zamiary serc. Wtedy każdy otrzyma od Boga pochwałę* (1 Kor 4, 6).

⁴ PD 36, 13.

⁵ TAMŻE, 36, 12.

4. Odpowiedzi formowane z Maryją

Po zapoznaniu się z zasadniczymi formami działania Ducha Świętego, trzeba przetransponować je na naszą rzeczywistość.

4.1. Otwarcie na wejście

Dzięki Maryi możemy odnajdywać wzór *poddawania siebie* w słodkie jarzmo Ducha Świętego. Jednak ludzie, w których po części rządzi prawo grzechu w postaci struktur *dawnego, zmysłowego człowieka*, podlegają swoistemu prawu inercji w grzech, które powoduje, że pozostają zamknięci na Boga, na łaskę. Zamknięcie to spowodowane jest albo lękiem przed Bogiem, albo egoistycznym zamknięciem nastawionym jedynie na ochronę siebie, czy też występuje w postaci „inteligencji omijania” Bożych wymagań czy natchnień. U źródeł odnajdujemy *przywiązanie* do grzechu. Jest on potrzebny do życia, do karmienia własnych gniewów i pretensji, czy też do ochrony własnej słabości. W każdym razie nie dochodzi do takiego otwarcia na łaskę, by Bóg mógł *wejść*. Obecność czy też asystencja Maryi jest potrzebna, abyśmy mogli w wielkim zaufaniu do działania Ducha Świętego, otwierać się na to, co Boskie. Wydaje się, że Ona pierwsza przemierzyła w ludzkiej kondycji tę drogę do nieba i wskazując ją nam, uczy *wchodzenia* w bramę nieba.

Bóg oczekuje nie tylko możliwości „wejścia” w życie człowieka, lecz tego, by stał się on pojemnym naczyniem, gdzie mógłby dokonać swych dzieł. Duch Święty pragnie kształtować człowieka od wewnątrz - jak w przypadku Maryi. Wewnętrzna „praca” Boga nad człowiekiem jest domeną Ducha Uświęciela.

4.2. Zstępowanie w historię

Przejdźmy do następnej postawy, którą Maryja, jako nasz wzór, ukazuje wobec „zstąpienia” Ducha Świętego. W ludzkiej perspektywie brakuje często świadomości tego, że Bóg wychodzi naprzeciw człowiekowi, że uruchamia, powodowany własną miłością, porządek łaski, która jawi się jako pouczenie o Boskiej sprawiedliwości: w pierwszej kolejności o grzechu, następnie, jako pouczenie o prymacie zbawienia, w Boskich poczynaniach. Zatem dotyczy najpierw kondycji i prawdy o człowieku, następnie, prawdy o Bogu. To, co przesłania ten stan rzeczy, to z jednej strony lekceważenie grzechu, a z drugiej – lekceważenie łaski. Doprowadza się zatem do swoistego „udaremnienia” Boskiego zstępowania, jego „unieważnienia” w dziejach ludzi. Nie przyjmuje się Boga jako Zbawiciela, ponieważ nie przyjmuje się świadomości grzechu,

z którego człowiek może być wybawiony. Zatem chodzi o odzyskanie perspektywy „zstępowania”, którą liturgiści chętnie nazywają *katabasis*. Odkrycie tego porządku owocuje w mocnym akcentowaniu teologii darów – tego, że człowiek żyje otoczony darami Boga, żyje wdzięczny. Jest to jakby bezpośrednie zaproszenie przez Maryję do Jej *Magnificat*.

4.3. Osłona

Wychodząc znów z naszego doświadczenia, człowiek współczesny tak mocno jest zaniepokojony piętrzącymi się różnymi niebezpieczeństwami, od terroryzmu po zagrożenia ekologiczne, idąc tak daleko, że w ostatnim czasie kategoria wolności została zastąpiona kategorią bezpieczeństwa, jako najważniejszym kryterium oceny. Można by powiedzieć, że czując się zagrożony, człowiek szuka osłon dla swego świata, czy to w wymiarze socjalnym czy militarnym.

W religijnej wizji świata wzrasta przeświadczenie, że to Bóg jest prawdziwym obrońcą i gwarantem bezpieczeństwa. Temat Boskiego osłaniania może znaleźć swe duchowe uzasadnienie w teologii Opatrzności Bożej, czy też Bożej wierności w teologii przymierza. Idea osłony została wyrażona w jednej z najstarszych modlitw: „Pod Twoją obronę”, gdzie szukanie schronienia przybiera formę głęboko maryjną.

Doświadczenie obrony ze strony Boga za pośrednictwem Maryi powinno pobudzać do tworzenia „przestrzeni schronienia”, gdzie pokój mógłby odnajdywać nie tylko bezbronny, ale i każdy zagrożony, zwłaszcza ludzie młodzi, wystawieni na niebezpieczeństwo współczesnych manipulacji. Dotyczy to chronienia życia, dobra, wartości, z którymi utożsamia się Kościół.

4.4. Przenikanie

Przenikanie własnej tajemnicy - głębin Boga we własnej głębi, przenikanie głębin szatana (Ap 2, 24), przenikanie rzeczywistości dokonuje się w trudnym, często bolesnym ich rozeznawaniu (gr. *dokimadzein*). Człowiek chce przeniknąć do źródła, odsłonić ostateczne „pochodzenie”, naturę ojcostwa, a zatem, z czego *coś* się rodzi: czy to z Ojca prawdy, czy z ojca kłamstwa. Nie chodzi tu jedynie o jakąś intuicję czy przeczucie w zakresie rozróżnień, lecz o pewność „pochodzenia”, w podobnym znaczeniu, w jakim „pochodzi” Duch. To pozwala odzyskiwać porządek nadprzyrodzony.

Przenikanie wiąże się ze szczególnym stosunkiem do cierpienia: nade wszystko traktowania go jako Krzyża. Cierpienie w Krzyżu, jak się dowiadujemy z Chrystusowej interpretacji, jest wywyższeniem (J 12,

32), oraz otoczeniem chwałą (J 17, 5), co wnosi z jednej strony element szerszej perspektywy spraw, a z drugiej – chwalebne światło, rozjaśniające ich głębię. Cierpienie zatem nie tylko przenika boleśnie wewnątrz człowieka, ale jest rodzajem dostępu do tajemnic. Maryja w jakimś sensie „asystuje” owemu przenikaniu, posługą macierzyństwa pomaga urodzić się prawdzie, i urodzić się dla niej.

Cierpienie, jakie trzeba znosić w czasie ucisku czy prześladowania – typowych dla rzeczywistości eklezjalnej warunków – wiąże się ze świadomością, że im Bóg kogoś więcej miłuje, więcej mu tłumaczy, czy dopuszcza do swoich tajemnic, jednocześnie chce prowadzić go królewską drogą Syna – drogą Krzyża – oddanego życia z miłości dla Ojca i człowieka.

4.5. Dwie postawy: przyjmowanie i uległość

Dzięki *fiat* Maryi, jedynego w dziejach tak radykalnego „dopuszczenia” Boga do siebie, że objawia On moc swej Ojcowskiej płodności, dzięki interwencji Ducha Świętego, możemy uczyć się przyjmowania Boga w tak „rozległy” i bezwarunkowy sposób. Geniusz przyjmowania po części eksponuje naturę kobiecą Maryi, ale jeszcze bardziej Jej odwagę w „udostępnieniu” siebie. Maryjne przyjmowanie Boga staje się pełne Jego płodności, pozwala „zrodzić” się Synowi.

Nasze przeżywanie i naśladowanie Maryjnego przyjmowania winno iść w stronę podstawowej zgody, by Bóg mógł dokonywać swoich dzieł w naszym życiu. Jest to zgoda wiary. Jeżeli przyjmujemy realną obecność Boga we wnętrzu człowieczym i pragniemy żyć intensywnie pierwszeństwem łaski, to w konsekwencji należy rozumieć to wszystko, co się dokonuje w naszych sercach jako część Bożego życia. Wtedy nie odnajdujemy już naszych osobistych pragnień, cierpień, trudu życia, samotności, odrzucenia, niezrozumienia, lecz traktujemy je jako część Chrystusowych stanów, gdyż to Bóg w Chrystusie pragnie w nas składać swe tajemnice i czynić nas uczestnikami swego życia. Wtedy noszenie Chrystusa, jak Maryja, nabiera dosłownego znaczenia.

Łaska „noszenia” domaga się codziennej uległości. O ile przyjmowanie jest zgodą wiary, o tyle poddanie jest zgodą w wierze. Wtedy obie te postawy się dopełniają: poddaję się jeszcze bardziej, by jeszcze bardziej móc przyjąć. Tu jest miejsce na całą doniosłość pokory, gdyż fałszywa uległość potrafi wszystko zniweczyć. Pokora jest wewnętrzną „zgodnością” z głębią człowieczą, z Bogiem, z duchowym wymiarem spraw; jest prostotą, która wywodzi się z prostoty Boga. Uległość szuka uświęcenia przez posłuszeństwo Bogu aż do zmagania się do przelewu

krwi (Hbr 12, 4), aż do śmierci (Fil 2, 8), tylko po to, by dar z życia był nieograniczony. Szczyt uległości *fiat* spotyka się z Chrystusową uległością: *Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie* (Łk 22, 42).

Można by na zakończenie praktycznie zapytać, czy jest to wszystko możliwe, czy jest to na miarę ludzką. Sytuacja domaga się jednego dopowiedzenia. Jest to możliwe tylko wtedy, gdy uczynimy miejsce na wszechmoc Boga, gdy otworzymy się na tyle, by dopuścić, jak w przypadku Maryi, że dla Boga *bowiem nie ma nic niemożliwego* (Łk 1, 37). Obecność Maryi gwarantuje przedziwne przesunięcie „granicy możliwości”, poza którą „wszystkosprawczym” jest Bóg. Maryja powierza się w istocie Boskiej wszechmocy, która wszystko uzasadnia i jest jedynym uzasadnieniem. W dopuszczonej i objawionej wszechmocy milknie każde pytanie i każdy teologiczny problem. Nad „wodami” wszechmocy unosi się Duch, który „sprawia”.

O. dr Marian Zawada OCD
Centrum Kultury Duchowej „Communio Crucis”

ul. Rakowiecka 18a
PL - 30-960 Kraków

e-mail: zawadam@hoga.pl

Maria come l'esempio delle relazioni con lo Spirito Santo

(Riassunto)

L'articolo è stato strutturato in questo modo: 1) Maria come modello (come capire l'esemplarietà di Maria?); 2) Le relazioni con la Maestra (l'esperienza della grazia – annunciazione: come agisce lo Spirito Santo?); 3) Le forme di agire dello Spirito nella nostra vita (accoglienza e sottomissione).